

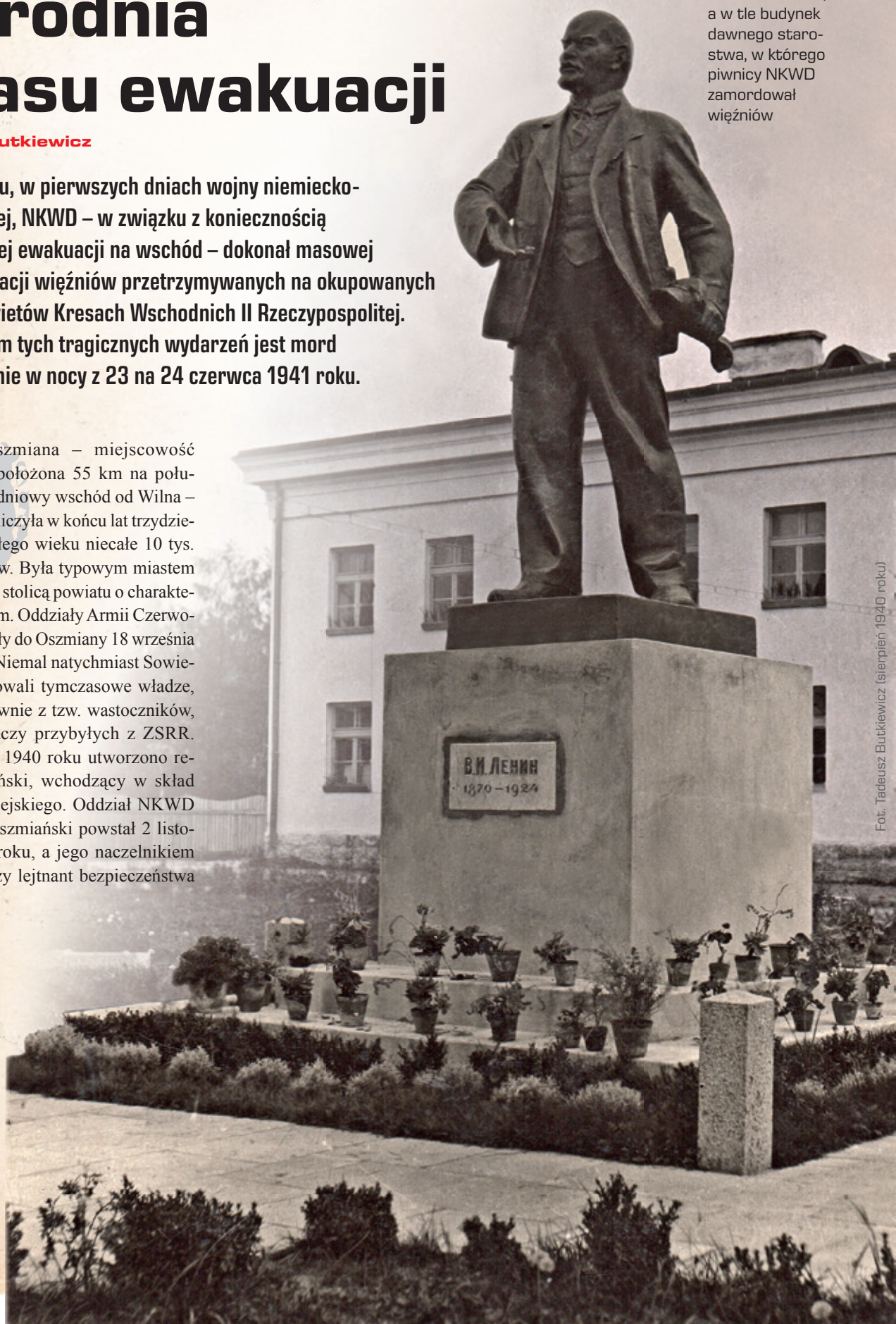
Zbrodnia czasu ewakuacji

Michał Butkiewicz

75 lat temu, w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej, NKWD – w związku z koniecznością pośpiesznej ewakuacji na wschód – dokonał masowej eksterminacji więźniów przetrzymywanych na okupowanych przez Sowieków Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przykładem tych tragicznych wydarzeń jest mord w Oszmianie w nocy z 23 na 24 czerwca 1941 roku.

Oszmiana – miejscowość położona 55 km na południowy wschód od Wilna – liczyła w końcu lat trzydziestych ubiegłego wieku niecałe 10 tys. mieszkańców. Była typowym miastem kresowym – stolicą powiatu o charakterze rolniczym. Oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Oszmiany 18 września 1939 roku. Niemal natychmiast Sowieci zorganizowali tymczasowe władze, złożone głównie z tzw. wastoczników, czyli działaczy przybyłych z ZSRR. 15 stycznia 1940 roku utworzono region oszmiański, wchodzący w skład obwodu wilejskiego. Oddział NKWD na powiat oszmiański powstał 2 listopada 1939 roku, a jego naczelnikiem został starszy lejtnant bezpieczeństwa

► Pomnik Lenina, a w tle budynek dawnego starostwa, w którego piwnicy NKWD zamordował więźniów



Fot. Tadeusz Butkiewicz (sierpień 1940 roku)

państwowego (BP) Grigorij Siemykin. Po nim tę funkcję pełnił lejtnant BP Wasilij Jerszow.

„Wszawicy nie stwierdzono”

Jedną z pierwszych instytucji przejętych przez władze sowieckie po wkroczeniu do miasta było więzienie przy ul. Piłsudskiego 60 (przemianowanej na Sowiecką). Otrzymało ono nazwę Więzienie NKWD Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej nr 27, a jego naczelnikiem został sierżant BP Kondratow. Sąsiadowało ono z gmachem dawnego Starostwa Powiatowego, w którym ulokowano *rajsipolkom* (Rejonowy Komitet Wykonawczy). Więzienie składało się z budynku administracyjnego, trzech oddziałów więziennych (jeden z nich oprócz cel mieścił także magazyn, kuchnię i łazienkę) oraz przedwojennej kaplicy (w okresie sowieckim tzw. izby chorych). Całość była ogrodzona wysokim płotem. Łączna powierzchnia cel nie przekraczała 400 m kw., limit osadzonych wynosił zaś 182–183 osoby. Zagęszczenie więźniów było tak duże, że często brakowało im powietrza. W momencie największego przepełnienia powierzchnia w przeliczeniu na jednego więźnia nie przekraczała 0,8 m kw.! Aresztowany w grudniu 1939 roku Edward Nowosielski wspominał: „Już na korytarzu smród i zaduch zatkały oddech, a w celi w pierwszej chwili dostałem zawrotu głowy. [...] W celi przeznaczonej dla 8 osób znajdowało się 72 więźniów. [...] Kiedy kładło się spać, to lokowało się na wierzchu między dwoma i stopniowo opadało się na deski po pewnym czasie. Ci, którzy nie umieli lokować się na pryzkach, wciskali się pod spód i leżeli tam na cemencie. Dalsi kładli się w przejściach, na wpół siedząc z braku miejsca, a nocą, jak się przechodziło do kibla, musiał człowiek deptać po nogach, rękach i głowach leżących. Z przepełnionego kibla cieknę pod nich mocz”.

Oprócz tłoku więźniom doskwierał też głód. Stanisław Sienkiewicz zeznawał po latach: „Rosjanie głodzili nas bardzo i nawet ja, który przebywałem w więzieniu ponad miesiąc, przy wyjściu na powietrze nie mogłem utrzymać się na nogach”.

Także warunki sanitarne były tragiczne. Więźniowie nie mieli jak się umyć. Poważnym problemem była plaga wszy i pluskw. Nowosielski wspominał: „Wszy leęły się w zastraszający sposób, choć się niby wszystko wydusiło, po paru godzinach znów było pełno. Każdy miał ciało porozgryzane przez wszy i pluskwy i porozdrapywane do krwi ze swędzenia. Siedliskiem pluskw były pryzce i ściany, które w nocy były czerwone od nich. Łaziły też po całym ciecie. Właziły do oczu, nosa i ust śpiących, a ukąszenie odczuwało się jak oparzenie pokrzywą”. Nie pomagały nawet okresowe dezynsekcje. W tej sytuacji na ponury żart zakrawają zapisy zawarte w oficjalnych protokołach inspekcyjnych, że wszawicy nie stwierdzono.

Za naruszenie regulaminu więziennego można było trafić do karceru – wąskiej celi z umieszczonym wysoko małym otworem okiennym, który niezależnie od pory roku nie był zamykany. Na podłogę często wylewano wodę, a więzień musiał tam przebywać w samej bieliźnie.

Ewakuacja

Nazajutrz po ataku Niemiec na Związek Sowiecki, 23 czerwca 1941 roku, zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Wasilij Czernyszow przesłał telegram do ludowego komisarza spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR, Aleksandra Matwiejewa, nakazujący niezwłoczną ewakuację więźniów z zachodnich obwodów BSRR. Zgodnie z planem założono konieczność ewakuacji z tego terenu 16 357 więźniów, w tym z więzienia nr 27 w Oszmianie 265 osadzonych, których zamierzano wywieźć dziewięcioma wagonami do Samarkandy w Uzbeckiej SRR.

Błyskawiczna ofensywa wojsk niemieckich i zamieszanie wynikające z odwrotu Armii Czerwonej wpłynęły na modyfikację wspomnianego planu, w której wyniku funkcjonariusze NKWD rozpoczęli w części miejscowości formowanie kolumn więziennych, prowadzonych pieszo na wschód. Aby wesprzeć operację „rozładowania więzień”, do Mołodeczna dotarł Piotr Pariemski – naczelnik wydziału operacyjnego Zarządu Więziennictwa NKWD BSRR. Stąd 23 czerwca skontaktował się

telefonicznie m.in. z więzieniem w Oszmianie i wydał polecenie jego ewakuacji. Nie znamy treści tej rozmowy, jednak – jak wynika z relacji świadków – w tym dniu o 10.00 (czyli prawdopodobnie po kontakcie z Pariemskim) rozpoczęła się selekcja więźniów. Wszystkich osadzonych strażnicy wyprowadzili z cel na dziedziniec więzienny, gdzie przez cały dzień następowało kolejno sprawdzanie danych każdej osoby. Wieczorem grupę wyselekcjonowanych więźniów (ok. 60–100 osób) wprowadzono do celi nr 3. Nie jest znana lista zawierająca ich dane personalne, a w związku z tym dokładna struktura narodowościowa czy społeczna tej grupy. Ponieważ należały do niej wszystkie osoby później zamordowane, to analizując dane zabitych, można stwierdzić, że w przeważającej części byli to Polacy, mieszkańcy dawnego powiatu oszmiańskiego, w zróżnicowanym wieku (najmłodszy miał 17 lat!) i o różnych zawodach – oskarżeni o tzw. „przestępstwa kontrewolucyjne” (art. 63–76 KK BSRR). Bardzo często ich rodziny były w tym samym czasie deportowane na wschód.

Do celi śmierci

Późnym wieczorem 23 czerwca 1941 roku funkcjonariusze NKWD rozpoczęli wywoływanie więźniów z celi nr 3. Wyprowadzali ich na korytarz pojedynczo lub dwójkami. Następnie wzięli im ręce z tyłu drutem kolczastym i prawdopodobnie kneblowali, a później prowadzili przez dziedziniec i boczną furtkę w ogrodzeniu do piwnicy dawnego budynku starostwa powiatowego. Przez tylne drzwi więźniowie byli sprowadzani betonowymi schodami do obszernego korytarza piwnicznego, z którego pierwszych więźniów prowadzono do położonego stopień niżej bocznego pokoju. Tam funkcjonariusze NKWD torturowali więźniów i dokonywali egzekucji, a kolejne zwłoki upadały jedne na drugie. Wraz ze zwiększaniem się liczby ciał, oprawcy z braku miejsca cofali się w stronę schodów wejściowych. Osobą, która przeżyła egzekucję i złożyła swoją relację z przebiegu wydarzeń, był Polikarp Straczycki, który wspominał: „Mnie wyprowadzono z tej dużej celi ▶

jako piątego lub szóstego. Prowadzono mnie pod bronią i ręce związane mi do tyłu drutem. Zostałem przeprowadzony do piwnicy starostwa, które sąsiadowało z terenem więzienia. [...] W piwnicy stało kilku funkcjonariuszy NKWD oraz dwóch młodych funkcjonariuszy, z których jeden trzymał pistolet. Zdążyłem zauważyć, że ci więźniowie, których wyprowadzono z celi przede mną, leżą już martwi na podłodze w głębi piwnicy. Mnie przeprowadzono w głąb tej piwnicy i w pewnym momencie strzelono do mnie z tyłu. Poczulem trzask miazdzonego kręgu szyjnego i ból, i krew ciekącą mi po karku. Nie straciłem jednak przytomności i wydaje mi się nawet, że stałem dalej. Pamiętam natomiast, że funkcjonariusz dostawił mi pistolet do skroni i strzelił. Ujrzałem tylko błysk i straciłem przytomność. Potem okazało się, że strzelano do mnie po raz trzeci w plecy”. Jak się okazało, kule nie uszkodziły ani mózgu, ani innych organów wewnętrznych i więzień przeleżał nieprzytomny wśród zwału trupów. Odnaleziony przez mieszkańców poszukujących swoich bliskich, został odtransportowany do szpitala – najpierw w Oszmianie, a później w Wilnie, gdzie po wielu miesiącach odzyskał zdrowie.

Analiza ran odniesionych przez zamordowanych potwierdza identyczny sposób mordowania stosowany przez oprawców – strzał w potylicę z przyłożenia. Jednocześnie niektóre zwłoki były zmasakrowane, tak że trudno było je rozpoznać. Wiadocze były ślady tortur oraz rany klute.

Więźniowie wyprowadzani na miejsce kaźni zachowywali się na ogół spokojnie, początkowo nie zdając sobie sprawy z grozy sytuacji, a później nie widząc szans na stawienie skutecznego oporu. Jednak Wacław Olechnowicz i Adolf Łopuszewski, wyprowadzani z celi (każdy z nich w innym momencie), zaatakowali konwojentów. Rozwścieczyło to strażników i spowodowało odwetowe pastwienie się przez nich nad bohaterskimi więźniami. Jak się okazało, opór ten nie był jednak zupełnie bezcelowy, gdyż zakłócenie „procedury zabójstwa” przez Łopuszewskiego spowodowało uratowa-

nie kolejnego wyprowadzanego więźnia – Bolesława Nowika, którego cofnięto z korytarza do celi i nie zdążono już wywołać ponownie na śmierć.

Egzekucje trwały przez całą noc z 23 na 24 czerwca i pewnie byłyby dalej realizowane, gdyby nie strach personelu więzienia przed nacierającymi wojskami niemieckimi. Po otrzymaniu fałszywej informacji, że Niemcy są już na rogatkach Oszmiany, funkcjonariusze NKWD zbiegli w stronę Mołodeczna. Wtedy pozostali więźniowie przy pomocy ludzi z zewnątrz wyłamali drzwi do celi i uciekli. Dzięki temu uratowała się przeszło połowa osób przetrzymywanych w celi nr 3, których nie zdążono wyprowadzić na miejsce kaźni.

Przebieg wydarzeń podsumował zastępca naczelnika Zarządu Więziennictwa NKWD BSRR Michaił Opalew w raporcie dla naczelnika Zarządu Więziennictwa NKWD ZSRR Michaiła Nikolskiego z 3 września 1941 roku: „Podczas bombardowania Oszmiany politruk

więzienia w Oszmianie Klimienko i zastępca pełnomocnika operacyjnego Awdiejew samowolnie wyprowadzili z cel 30 więźniów oskarżonych o przestępstwa kontrrewolucyjne i w piwnicach więzienia rozstrzelali ich, pozostawiając nieoprzebane zwłoki. Resztę więźniów zostawili w blokach i wraz z całym personelem opuścili więzienie. Następnego dnia mieszkańcy Oszmiany, dowiedziawszy się o egzekucji więźniów, poszli do więzienia i wśród zabitych szukali swoich krewnych”. Jednak inny dokument, zatytułowany „Wykaz odjazdów i ruchu transportów z więzień NKWD Białoruskiej SRR” (bez daty) wskazuje także na bezpośrednią winę naczelnika oszmiańskiego więzienia Kondratowa: „Oszmiana – ewakuacji nie przeprowadzono. 30 więźniów oskarżonych o przestępstwa kontrrewolucyjne zostało rozstrzelanych przez naczelnika więzienia”. Analiza dostępnych źródeł wskazuje, że liczba zamordowanych nie przekroczyła 35–40 osób, czyli prawdopodobnie oko-

Forma № 1

„УТВЕРЖДАЮ”

7 марта 1941 г.

Нач. Ошмянского Ротблота

Людмила Ивановна

Арест санкционирую

Генерал-майор В.И. Вильямс

8 марта 1941 г.

ПОСТАНОВЛЕНИЕ

(НА АРЕСТ)

Гор. Ошманы, 7 марта 1941 г.

Ст. Оперуполномоченный Ошмянского Ротблота

(должность) (Ошмянский орган)

КВД СССР Сервант Госбезопасности – МОНТИНОВ

(звание и фамилия)

рассмотрев поступившие в НКВД СССР материалы о преступной деятельности

КАРЧЕВСКОГО Осипа Генриховича, 1896 года рождения, урож. им.

(фамилия, имя, отчество и другие)

Васюк, б. Ошмянского уезда, Виленской губ., поляк, женат, проживает в

(установочные данные)

гор. Вильнюс по ул. Гельсина дом № 44 кв. 20.

Н А Ш Е Л:

Работа в уездном Гельсина, б. Ошмянского уезда, при суме-

в произвольном изложении дана разрешена

отражении быт. польского государства КАРЧЕВСКИЙ Осип Генрихович издан

материалов необходимости ареста, прилагается выдержка

► Fotokopia postanowienia NKWD z 7 marca 1941 roku o aresztowaniu Józefa Karczewskiego, jednego z zamordowanych

ło połowy wyselekcjonowanych więźniów. Obecnie możemy potwierdzić dane 22 zamordowanych oraz 2 osób, które próbowano zamordować, ale przeżyły egzekucję:

1. Michał BOHDANOWICZ – Biełaniszki, gm. Oszmiana (przeżył egzekucję),
2. Edward CIUKSZA – Bijuciszki, gm. Holszany,
3. Franciszek EJGIERD – Karolinowo, gm. Holszany,
4. Józef KARCZEWSKI – Bieniuny, gm. Holszany,
5. Jan KOZAKIEWICZ – Grauzyszki,
6. Michał KRAWCZONEK – Oszmiana,
7. Bolesław ŁASTOWSKI – Jurkiszki, gm. Grauzyszki,
8. Adolf ŁOPUSZEWSKI – Oszmiana,
9. Marian MARCZYK – Markinięta, gm. Holszany,
10. Witold MASSALSKI – Plebańce, gm. Holszany,
11. Krzysztof MICKIEWICZ – Powisznie, gm. Oszmiana,
12. Antoni MOKRZYCKI – Holszany,
13. Witold NARKOWICZ – Suhłobiszki, gm. Holszany,
14. Zygmunt NOWICKI – Oszmiana,
15. Władysław NOWOSIELSKI – Naruszowce, gm. Holszany,
16. Wacław OLECHNOWICZ – Oszmiana,
17. Bolesław RAROWSKI – Oszmiana,
18. Bolesław REKUĆ – Wielbutowo, gm. Grauzyszki,
19. Antoni ROMANOWSKI – Holszany/Laby, gm. Holszany,



Fot. ze zbiorów rodziny

► Zdjęcie ewidencyjne Gedeona Zahorenki z więzienia NKWD w Oszmianie

20. Wawrzyniec SNASTIN – Oszmiana,
21. Polikarp STRACZYCKI – Małysz-kowszczyzna, gm. Holszany (przeżył egzekucję),
22. Roman ZACHARZEWSKI – Żynkowszczyzna, gm. Holszany,
23. Gedeon ZAHORENKO – Kamionka, gm. Holszany,
24. Józef ZŁOTOGÓRSKI – Oszmiana.

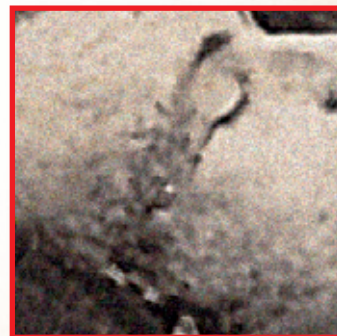
Jako prawdopodobne można przyjąć, że wśród zamordowanych byli także: Cezary Ejgierd (rolnik z Karolinowa, gm. Holszany) oraz Mikołaj Moroz (technik drogowy z Holszan). Błędnie natomiast są wymieniani jako zamordowani wówczas w Osz-

mianie: Rufin Dubicki, Jan Franczak, Jan Hajdukiewicz, Władysław Krepski, Stefan Masłowski, Bolesław Nowik i Michał Rozwadowski. Kontrowersje wywołuje sprawa miejsca zamordowania Alberta Nowohońskiego i Kazimierza Pytla. Istnieją wprawdzie poszlaki, że nastąpiło to w Oszmianie, jednak dokumenty wskazują na więzienie w Wilejce (Pytel) lub sugerują „białoruską listę katyńską” (Nowohoński). Brak danych uniemożliwia zwerifikowanie informacji o zamordowaniu (lub usiłowaniu zamordowania) w piwnicy dawnego starostwa w Oszmianie kilkunastu osób, o których częściowe informacje pojawiają się w różnych źródłach.

Winni zbrodni

Jak wynika ze wskazanych wyżej raportów sowieckich, bezpośrednio za zbrodnię odpowiadają naczelnik więzienia oszmiańskiego sierżant BP Kondratow oraz polityruk Klimienko i zastępca pełnomocnika operacyjnego Awdiejew. Są podstawy, aby przyjąć, że w bezpośrednie sprawstwo oprócz nich byli zaangażowani także inni funkcjonariusze NKWD. Ponieważ nie są znane żadne dokumenty (np. rozkazy na piśmie) nakazujące lub sankcjonujące rozstrzelanie, należy przyjąć, że była to samodzielna decyzja kierownictwa oszmiańskiego więzienia NKWD, która nie miała podstaw w żadnym formalnym akcie prawnym. Jednak prawdopodobnie istniało przynajmniej milczące przyzwolenie na takie rozwiązanie. Oszmiana nie była odosobnionym ►

Fot. ze zbiorów rodziny



► Zbliżenie skroni Gedeona Zahorenki z widoczną dziurą po kuli (zdjęcie pogrzebowe z czerwca 1941 roku)

przypadkiem – wręcz odwrotnie, było to typowe zjawisko w okresie tzw. ewakuacji więźni z zachodnich obwodów Białoruskiej i Ukraińskiej SRR. Podobne wydarzenia miały miejsce np. w Wilejce i Głębokiem. Z naczelnikami tych trzech więzień (Wilejka, Głębokie i Oszmiana) rozmawiał telefonicznie 23 czerwca 1941 roku i wydawał im polecenia ewakuacji wspomniany Piotr Pariemski. Być może zasugerował lub zezwolił na rozstrzelanie tych „kontrewolucjonistów”, których nie można było ewakuować na wschód. Może na to wskazywać finał pieszej ewakuacji więźniów z Głębokiego w czerwcu 1941 roku. Na polecenie i przy osobistym udziale naczelnika tamtejszego więzienia, sierżanta BP Michaiła Prijomyszewa, konwojenci rozstrzelali około sześciuset, siedmiuset więźniów. Jego postępowanie zostało przez sekretarza KC KP(b)B Pantielejmona Ponomarienkę uznane za właściwe – i, aresztowanego pod zarzutem bezprawnych egzekucji, zwolniono z aresztu. Już 4 lipca 1941 roku, w piśmie skierowanym do ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrientija Berii, jego zastępcy Czernyszowa i naczelnik Zarządu Więziennictwa NKWD ZSRR Michaił Nikolski wnioskowali, aby upoważnić naczelników NKWD do podejmowania decyzji o rozstrzelaniu tych więźniów – „kontrewolucjonistów”, których ewakuacja ze strefy przyfrontowej będzie niemożliwa.

Odkrywanie prawdy o zbrodni

Wiadomości o zbrodni zaczęły się rozchodzić po Oszmianie i całym powiecie, kiedy do domów dotarli ludzie uratowani z oszmiańskiego więzienia. Informowali rodziny i sąsiadów o tragicznych losach ofiar. Wiadomości te spotykały się początkowo z wielkim niedowierzaniem. Później zaś ogrom zbrodni wywołał szok, rozpacz i żalobę.

Wojska niemieckie wkroczyły do Oszmiany o świcie 25 czerwca 1941 roku i zajęły ją bez walki. W tym czasie do miasta zaczęło docierać coraz więcej krewnych

i sąsiadów poszukujących swoich bliskich i znajomych. Po zejściu do piwnicy budynku dawnego starostwa ukazywał się im straszny widok: zmasakrowane zwłoki leżące w półmroku na betonie, jedne na drugich, i obficie zakrwawiona podłoga. Syn zamordowanego Mariana Marczyka wspominał: „Zszedłem po stopniach do tej piwnicy, była ona jakby dwupoziomowa. Pierwsza część była ciemna, a druga położona niżej była nieco oświetlona światłem padającym z małego zakratowanego okienka. W pierwszej części leżały zwłoki zamordowanych, ale nie wiem, ile ich było. Częściowo były już zabrane przez rodziny. Spojrzałem w dół i zobaczyłem, że na stopniach prowadzących z wyższego do niższego poziomu piwnicy leżą zwłoki mego ojca. Były tam również zwłoki innych więźniów”.

W wyniku przeprowadzonej identyfikacji większość zamordowanych została rozpoznana, zabrana przez krewnych do rodzinnych miejscowości i pochowana na miejscowych cmentarzach. Natomiast część ofiar została pochowana podczas zbiorowych pogrzebów. Pierwszy z nich – prawdopodobnie nie więcej niż ośmiu osób – odbył się w Oszmianie 27 czerwca. W oszmiańskim kościele parafialnym



► Płyta na zbiorowym grobie ofiar NKWD na cmentarzu w Oszmianie (odsłonięta i poświęcona w 75. rocznicę zbrodni)

pod wezwaniem św. Michała Archanioła ks. Walerian Holak odprawił nabożeństwo żałobne. Grób zlokalizowano na katolickim cmentarzu parafialnym, przy głównej alejce cmentarnej. Z okazji 75. rocznicy zbrodni została zamontowana na nim nowa płyta nagrobna zawierająca znane nazwiska osób zamordowanych. Poświęcono ją 26 czerwca 2016 roku. Drugi zbiorowy pogrzeb odbył się w Holszanach. Najpierw ks. Józef Chomski odprawił mszę św. w kościele. Następnie wyniesiono trumny pięciu zamordowanych i po ceremonii pogrzebowej złożono je w mogile w sąsiedztwie kościoła, przy kamiennym ogrodzeniu. Znajduje się tam obecnie pomnik nagrobny ufundowany przez rodziny ofiar z okazji 60. rocznicy zbrodni. Pochowano także dwie osoby we wspólnej mogile na cmentarzu w Grauzyszkach. Grób ten znajdował się prawdopodobnie po lewej stronie od głównej bramy cmentarnej, ale nie zachował się do dzisiaj.

Podstawowe znaczenie dla wyjaśniania zbrodni NKWD w Oszmianie miało postępowanie prowadzone przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, a później w Gdańsku. Zostało wprowadzone umorzone z powodu niewykrycia sprawców, jednak w toku prowadzonych działań zebrano wiele cennych zeznań świadków, opisujących okoliczności mordu. Ustalono dane personalne części ofiar zbrodni, a także niektóre nazwiska funkcjonariuszy i współpracowników NKWD z terenu Oszmiany. Trzeba to docenić, jednak z perspektywy czasu pojawia się niedosyt i żal, że zabrakło stałej współpracy prokuratorów z historykami. Prokuratorzy mieli wówczas możliwość pozyskania absolutnie unikatowej wiedzy, dokumentów czy fotografii, które być może nie były interesujące z punktu widzenia postępowania karnego, ale za to bezcenne dla historyków. Dzisiaj ta szansa została bezpowrotnie stracona. ■

Fot. Michał Butkiewicz

Michał Butkiewicz – twórca portalu Oszmianszczyzna.pl, od lat zajmujący się historią Ziemi Oszmiańskiej

Z okazji 75. rocznicy zbrodni NKWD w Oszmianie planowane jest wydanie publikacji szerzej omawiającej jej okoliczności oraz upamiętniającej jej ofiary. Dlatego bardzo proszę wszystkich, którzy mogliby rozszerzyć wiedzę o opisywanych wydarzeniach, o informację na adres mailowy: kontakt@oszmianszczyzna.pl